Nr. 103. Lwów. — Środa dnia 6. Maja. Rok 1885.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie 1 złr. 50 ct. Kwartalnie 4 „ 50 „ Półrocznie 9 „ — „ Rocznie 18 „ — „ Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 2 złr. Kwartalnie 6 „ Półrocznie 12 „ Rocznie 24 „

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3. W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku. W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 41. — Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Jana w Oleju. Jutro: Domicelli. | Wschód słońca g. 4 m. 40 Zachód „ g. 7 m. 14 | Długość dnia g. 14 m. 34 Przybyło „ 3 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Pisma ruskie przynoszą wreszcie w ostatnim numerze tę odezwę „głównego ruskiego komitetu wyborczego", która przed kilku dniami ogłosiła już *Nowa Presse*. Telegram wiedeński przyniósł nam wtedy obszerne jej streszczenie. Do streszczenia tego dodać nic nie potrzebujemy, zamykało ono bowiem wszystką essencję odezwy. Zanotujemy chyba tylko, że odezwa oblicza, iż w r. 1880 w 17 tak zwanych ruskich okręgach było 4750 wyborców ruskiego obrządku, a 1470 wyborców obrządku łacińskiego. Przypuszczając, że cyfry te są dokładne, wypadałoby mniemać, że odezwa [illegible] o sprawiedliwości, przyzna trzecią część mandatów Polakom, skoro stanowią trzecią część wyborców. Tymczasem pp. Szwedzicki, Romanczuk i dr. Szaraniewicz, podpisani na odezwie, uważają za właściwe reklamować dla siebie i swoich przyjaciół politycznych wszystkie mandaty.

Że styl odezwy jest nadęty i napuszony, zaznaczyć to także wypada. Szczególnie przykre robi wrażenie wzywanie imienia Bożego. „Z nami Bóg — wołają ci panowie — rozumiejcie to ludzie i korzcie się przed nami, bo z nami Bóg!" Oswojeni już jesteśmy z wszelką szarlatanerją w odezwach wyborczych. Widzieliśmy już nadużywanie wszelakich haseł i frazesów, a im który kandydat miał mniejszą istotną wartość, tem więcej dał w trąbę wyborczą. Ale nie przypominamy sobie, aby które stronnictwo poważało się nadużywać imienia Bożego w tej czysto ludzkiej walce prywatnych ambicyj, niezawsze rozwijającej się na tle szlachetnem i patrjotycznem. Stronnictwa katolickie zachęcały do modłów dla zdobycia łaski Bożej. Ale nikt nie poważył się zarozumiale ogłaszać ludowi, że „z nami Bóg, korzcie się więc ludzie przed nami!" Już to jedno nadużycie imienia Stwórcy odwróci pewno od tej odezwy wszystkie religijne dusze.

Równocześnie przynoszą pisma ruskie okólnik rozesłany do ruskich powiatowych komitetów wyborczych, zapraszający do wysłania delegatów na zjazd, który ma się odbyć we Lwowie 12. m. b. Pod tym okólnikiem podpisani są ci sami panowie, co pod odezwą.

Niektóre nasze pisma rozpisują się dość obszernie nad temi dwoma „dokumentami" z dziejów akcji wyborczej. Nam się zdaje, że nad wyborami owego samozwańczego komitetu, który nawet nie umiał uszanować uczuć religijnych ludności, najlepiej jest przejść do porządku dziennego. Nie jest bowiem rzeczą polityczną przyznawanie jakiegokolwiek znaczenia garstce ludzi, których ludność nie zna, znać nie chce, którzy dla niej nic nie zrobili, owszem częstokroć szkodzą, a których cała agitacja wyrasta z ambicji, a osobistą karjerę ma na celu. Im mniej im więc znaczenia przyznawać będziemy, tem większą oddamy przysługę prawdziwym reprezentantom Rusi.

Zapisujemy jeszcze co *Mir* powiada o tej odezwie. Zaznaczywszy, że jej ogłosić nie może, bo się nie solidaryzuje z polityką i taktyką ludzi podpisanych na niej, ludzi, którzy „z utylitarnych i osobistych celów wprowadzili Ruś na tory nader zgubne," niemal na zbrzeg przepaści, pisze tak dalej ten poważny i prawdziwie ruski organ:

„Bo skoro jeden członek tak zwanego „głównego ruskiego wyborczego komitetu" i senior Stauropigji, znany nasz patrjota prof. dr. Szaraniewicz, wypowiadając przed Monarchą naszym i przed Nunciuszem apostolskim z głębi swojej duszy wyrazy lojalności naszego narodu dla austrjackiej Monarchji i dla św. Stolicy, staje jako wierny tłumacz uczuć Rusi; to równocześnie drugi członek tego samego wyborczego komitetu i wice-senior Stauropigji dr. Jan Dobrjański wespół z jeszcze dwoma innymi członkami „głównego ruskiego wyborczego komitetu," dr. Korolem i p. Markowem „ubóstwiają" nad Newą, jako przedstawiciele Rusi, urządzoną przez rosyjskich centralistów polityczno-religijną demonstrację, która nam grozi niezawodną zagładą. W takim składzie rzeczy, jakże możemy popierać wyborczą akcję tego komitetu, zwłaszcza, gdy zważymy i tę, wprawdzie drobną okoliczność, że komitet postarał się o reprodukcję swej odezwy w organie niemieckich centralistów, w *Neue Freie Presse* i to ogłosił ją w niej nawet wcześniej, aniżeli w ruskich pismach."

(To ostatnie jest faktem. Uważny czytelnik zaobserwował zapewne, żeśmy w Nr. 101 podali obszerny telegram z Wiednia, streszczający odezwę ruską ogłoszoną w *Nowej Pressie*. Owóż stało się to na kilka godzin przed wyjściem dzienników ruskich, a to w skutek tego, że *Nowa Presse* ogłosiła o 12 godzin wcześniej tę odezwę, aniżeli ją podały lwowskie ruskie pisma).

Mir kończy temi słowy swój artykuł:

„Kto szuka sprzymierzeńców pomiędzy niemieckimi centralistami, tymi odwiecznymi wrogami słowiaństwa; kto sądzi, że znajdzie przyjaciół dla obrony swych historycznych i przyrodzonych praw w zwolennikach kierunku dążącego do stłumienia tych z tak wielkim trudem zdobytych autonomicznych praw Galicji, tego nie uważamy za wiernego syna naszej ziemi i z tym nic wspólnego nie mamy.

„Wiemy, że duchowieństwo i nasz ruski naród podziela w całości nasz pogląd w tej tak ważnej dla nas sprawie, a to tem bardziej, że nietylko my, ale także i książęta Kościoła zdecydowali się popierać tylko takich kandydatów, o których ma się przekonanie, że ich działalność w Radzie państwa będzie uwieńczona powodzeniem dla dobra naszego kraju, narodu i Kościoła, jakoteż dla dobra całej Monarchji".

Politycznie wytrawnym, a prawdziwie patrjotycznym słowom *Mira* tylko przyklasnąć musimy. Ostatnia już bowiem wybiła godzina rehabilitacji dla Rusi, przez tyle lat kompromitowanej przez samozwańczych i fałszywych jej reprezentantów. Mocno się więc cieszymy, że potrzebę tej rehabilitacji poczuły już sfery ruskie.

Pisaliśmy przed kilku dniami, że gdyby chciano spór anglo-rosyjski poddać pod decyzję sądu polubownego, to przedmiotem rozpraw tego sądu w żadnym razie nie może być postępowanie ani Komarowa, ani Lumsdena, bo z jednej strony takie roztrząsanie ich akcji i wydanie o niej wyroku stawiałoby jedno z powaśnionych mocarstw, to mianowicie, które sąd uzna za winne, w konieczności zastosowania się do wyroku, t. j. faktycznego cofnięcia rzeczy dokonanych, a z drugiej strony ubliżałoby do pewnego stopnia powadze tych mocarstw. Otóż dziś twierdzą, że zadaniem takiego sądu będzie tylko orzec: które z państw — Rosja czy Anglja — źle zrozumiało myśl ugody zawartej między niemi d. 17. marca b. r., kiedy powstałe nieporozumienia co do linji granicznej postanowiono ostatecznie załatwić decyzją anglo-rosyjskiej komisji granicznej. Rzecz więc oczywista, że wyrok sądu polubownego o tem, jak właściwie należy rozumieć ducha ugody z 17. marca, będzie miał znaczenie tylko teoretyczne; może on cokolwiek zadowolnić Anglję, jeśli przyzna, że ona dobrze rozumiała myśl ugody, ale samej sprawy nic nie zmieni. Przedmiot sporu zostanie ten sam.

Jeśli więc przyjdzie do sądu polubownego — a z tego cośmy powiedzieli wynika, że do niego tak samo może przyjść, jak i nie przyjść — to będzie on tylko ułatwieniem, które Rosja z całą uprzejmością zrobi p. Gladstone'owi, w jego odwrotowym ruchu z pozycji wojowniczej. Stan zapalny sporu anglo-rosyjskiego przejdzie w chroniczny i będzie ciągle groził katastrofą. Anglja prawdopodobnie pocznie szukać, a przynajmniej oczekiwać pomocy lekarskiej w możliwych zawsze zawikłaniach europejskich, z którychby Rosja wyszła bardzo osłabiona, a więc zmuszona przez długie lata do spokojnej wewnętrznej pracy w celu zagojenia otrzymanych ran.

Zapewne w przewidywaniu takiej polityki Anglji, stara się tak usilnie Rosja o przyprowadzenie do skutku zjazdu trzech cesarzy, któryby doprowadził do porozumienia we wszystkich zawikłaniach możliwych w niedalekiej przyszłości. Charakterystyczna jest rzeczą, że z Berlina rozchodzą się po Europie wątpliwości co do tego, że zjazd będzie. Dzienniki tej stolicy piszą, że nic o nim zgoła nie wiedzą, a berliński korespondent monachijskiej *Allgem. Ztg.* donosi, że niezawodnie odbędzie się zwykłe spotkanie cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem w Ischlu, co zaś do tego, że w tym samym czasie znajdzie się tam car, to o tem wątpić należy; o spotkaniu zaś gdzieindziej, na razie mowy nie ma. Zdawałoby się tedy, że sfery berlińskie odtrącają myśl zjazdu, ale z drugiej strony trzeba o tem pamiętać, że w interesie bezpieczeństwa cara w czasie podróży jego, wypada zaprzeczać temu, iż on wyruszy z Gatczyny. — Na zakończenie dzisiejszej relacji o stanie zatargu anglo-rosyjskiego, z którym to stanem ściśle jest związana kwestja zjazdu trójcesarskiego, zwrócić musimy uwagę na nasz dzisiejszy telegram, reprodukujący telegram *Nowej Pressy* z Konstantynopola o ostatniej tam akcji austryjackiej. Wiadomość podana w tym telegramie wydaje się bardzo nieprawdopodobną, ale w każdym razie fakt, iż taka wiadomość powstać mogła, dowodzi, że stan rzeczy wcale nie jest tak pokojowy jak się wydaje.

Korespondencje.

Wiedeń 3. maja 1885.

(*Baissa i obawa pokoju — spustoszenia od 1. marca — nowe interesa länderbanku — Bankgesellschaft — Kolcje Karola Ludwika i Czerniowiecka — nowy tramway — Staatsbahn — reakcja pomyślna.*)

÷ Cała spekulacja w Wiedniu zaangażowała się na baissę; od dziesięciu dni opanował spekulantów szał w tym kierunku. Dlatego też giełda wiedeńska była podczas ubiegłego tygodnia, w przeciwieństwie do wszystkich innych giełd opętana przez obawę pokoju. Spustoszenie przez baissę w tutejszym kurszetlu od miesiąca jest ogromne. Renta wspólna spadła w tym czasie z 83·85 na 78·45 czyli o 5·4 %, renta złota mimo wzrostu ażja straciła 4%, papierowa 5·30%; pożyczka 1864 r. spadła z 169·25 na 162; renta złota węgierska straciła 9 %, papierowa 7 %; nawet priorytety potraciły n. p. Czerniowieckie 8·25 %. Alpiny 4 %; Anglobank 16 zł., Bankverein 12 zł., Bodenkredit 22 zł., Creditanstalt 30 zł., Credit węgierski 40 zł., Länderbank 18, Donaudampfschiffahrt 72, Nordbahn 140, Ludwiki 20, Elbethal 20 zł. Napoleony płacono wyżej 10 zł., marki 62; na srebro pojawiło się ażjo.

Giełda i publiczność znajdowała się pod naciskiem uczucia niemocy przeciw wpływom niemającym nic wspólnego z prawami ekonomicznemi, a w obec których każdy papier i każda racja była bezbronną.

Żadnego wrażenia nie zrobiły wiadomości o podatku rosyjskim od kuponów, ani o podatku niemieckim od obrotów; wszystkie umysły pochłaniała tylko polityka i wpływ jej zgubny na giełdy zagraniczne.

Plac paryzki odzyskał w tych warunkach, właśnie jako zachwiany swoję rolę pierwszorzędną; polecenia sprzedaży pochodzące z Paryża zderutowały cały targ transportowy, na czem zwłaszcza Ludwiki i Czerniowieckie przez kilka dni najwięcej cierpiały. Nawet nordbahny nie mogły się oprzeć, lubo sytuacja tej kolei jest już ustaloną. Länderbanki cofały się, pomimo, że jest to jedyny zakład w Austrji, który ciągle robi wielkie interesa.

Obecnie negocjuje objęcie dzierżawy sprzedaży tytoniu w Serbji na lat 10 za sumę ogólną 30 miljonów; w Rzymie zaś utworzył Länderbank z kilku włoskiemi domami syndykat dla emisji losów włoskiego krzyża czerwonego.

W tych dniach ma parlament sprawę tę zadecydować. Niespodzianym wypadkiem była likwidacja Wiener Bankgesellschaft. Jest to znak czasu; uznano że istnienie tego banku, do niedawna jeszcze bardzo czynnego stało się zbytkiem. Działalność jego w roku 1884 przyniosła czystego zysku 200.000 zł.; kapitał wynosi sześć miljonów — sytuacja więc tego banku nie była skompromitowaną, mimo to rada zawiadowcza postanowiła zaproponować likwidację, a jeżeli wysprzedaż portfelu papierów będzie się szybko odbywała, to zwrot kapitału nie przeniesie 90%. Bank ten jest właścicielem słynnego kantoru „Merkur", który jest pierwszym domem dla obrotu losów. Słychać, że może pod pewnemi warunkami zostanie länderbank skłoniony do objęcia tego zakładu. Likwidację Bankgesellschaft przeprowadzi Anglobank za ryczałtową prowizję.

Giełda nie zważała wcale, ani na te fakta, ani na bilansy różnych towarzystw i instytucyj. Publiczność nie śmiała kupować, nawet po najniższych kursach, najlepsze papiery stawały się wątpliwemi, wszelki ruch efektywny ustał, nawet baissjerzy zaangażowani po nad siły ucichli i zamknęli się w oczekiwaniu pełnem niepewności. Po kursach wojennych, po srożeniu się baissy nastała przedwczoraj chwila abstynencji, punkt martwy. Nie rozprawiano o interesach, lecz zadawano sobie pytanie: a jeżeli mimo wszystko przecież wojna nie wybuchnie? Spekulacja przygotowywała się sama tym sposobem na reakcję. I rzeczywiście wczoraj punkt martwy został przezwyciężony. wiatr polityczny się obrócił, dzienniki zapowiedziały prawdopodobieństwo pokoju — i baissa od razu znikła. Repriza jest od wczoraj ogólną, lecz nie znaczną. Baissjerzy będą się bronić i cała giełda skłania się nazbyt ku nieufności, jak żeby ruch zwyżkowy mógł się nagle rozwinąć. Być może, że ta powolność procesu przywrócenia normalnego położenia giełdy i rozsądnego poziomu kursów będzie właśnie pewną asekuracją przeciw wielu zawodom.

Szczęśliwa wróżba, że ultimo w Berlinie odbyło się bez klęski, dodaje giełdzie odwagi, lecz położenie targu paryzkiego nie przestaje jej straszyć.

Ostatecznie, jak to już naznaczyłem, pomyślna reakcja toruje sobie drogę; baissjerzy kupują co żywo, żeby pokryć swoje angażowania in bianco; kurszettel wykazuje nagłe skoki. Ruch ten jest zatem zbyt jeszcze nieregularnym i jednostronnym, wielkie banki trzymają się jeszcze w rezerwie, nie chcąc się narażać na niespodzianki.

Bilans kolei Karola Ludwika wykazuje zysk 743.713 złr., a z reportem z roku przeszłego 244.261 złr. i po strąceniach statutowych zostaje 931.975 złr. Dywidenda wynosi wraz z superdywidendą 11·25 złr. od akcji na 210 złr. Pozostaje do przeniesienia 202.564 złr.

Bilans kolei Czerniowieckiej wykazuje na linjach austrjackich zysk czysty 693.671 złr., a subwencja państwowa wynosi 1.506.327 złr.; zysk na linjach rumuńskich 226.190 fr. a subwencja 3.638.983 fr. Rezultat ostateczny już macie; dywidenda wynosi 13 złr. od akcji na 200 złr.

Nowy Tramway przy czystym zysku 137.023 daje dywidendy 5½ złr.

Zgromadzenie jeneralne staatsbahnu zwołane jest na 30 b. m.

Dla ruchu na targu zbożowym leży bardzo charakterystyczny moment w tej okoliczności, że o ile terminowa spekulacja na wiadomość o pokoju cofnęła się, o tyle targ efektywny jest ożywiony, popyt znaczny i ceny się trzymają.

Berlin 3. maja.

(:) „Dzisiaj rocznica, więc po zwyczaju" zbierzemy się wieczorem w małem kółku, aby wspólnemi siłami porachować cośmy dodatniego zrobili w ubiegłym roku. Dodatniego? — nie wiele wprawdzie, ale zawsze coś. Ziemi ojczystej uroniliśmy mało, znacznie mniej, niż w latach poprzednich; hulanki też się zmniejszyły, a wzmogła się ochota do pracy; konsolidacja społeczna postępuje, kółka włościańskie rozwijają się znakomicie, a świadomość narodowa ogarnęła wszystkie warstwy i ogrzewa nas i hartuje. Ubodzy, rozczarowani, wracają nasi wychodźcy z Ameryki — do tysiąca ich z powrotem przybyło w tym roku — a cicha, prywatna ofiarność spieszy im z pomocą. Niesumienni przedsiębiorcy ściągają co roku z górnoszląskiej ziemi do niemieckich fabryk gdzieś aż nad Ren dziewczęta nasze, żądne zarobku, którego w domu znaleźć nie mogą. Tam, w obcej ziemi i wśród obcych ludzi one zarabiają grosz, ale niestety, zarabiają i wstyd, który z sobą przynoszą do domu, psując obyczaje. Otoż zacne duchowieństwo i w ogóle wszyscy przyjaciele ludu jak mogą, tak zapobiegają tym wędrówkom, których wszakże odrazu przerwać niepodobna; a do jakich one doszły rozmiarów, możecie z tego osądzić, że w pierwszej połowie kwietnia wyjechało do Saksonji 1162 dziewcząt.

Sport rzucania kamieniami na Polaków kwitnie teraz w najlepsze. Wprawdzie Jowiszowi berlińskiemu widocznie teraz nie do nas, ale od czegoż są inni, nieolimpijscy wrogowie nasi? Jakiś tutejszy korespondent londyńskiego *Standarda* czerni nas trzy razy na tydzień w tem piśmie. W jakim celu to robi? — zrozumieć trudno, a jeszcze bardziej pojąć, dla czego główny organ torysów drukuje te brzydkie napaści i szkalowania. *Kolońska gazeta* także na nas się rozsrożyła i klnie tak głośno, że choć siedzi nad Renem, nad Wartą słychać. No, ta przynajmniej wie co robi, jest dziś bowiem do wzięcia, a że zagranicznych konkurentów brak, więc łaskawością kanclerza chciałaby się podzielić z *Norddajtszerką*. Te dwa głosy prym trzymają, a brzmią grubo i donośnie, jak wielkie dzwony; tysiące małych dzwonków świdrują uszy piskliwemi tonami i wszystkie razem tworzą karylon zajadły, którego jedyną treścią: hejże na Polaków za to, że są Polakami!

I rząd udaje, że się nas okrutnie boi. Wiecie już, że ks. Bismark przeląkł się polonizacji polskich Prus zachodnich i zapowiedział potrzebę wyjątkowych rozporządzeń. Otóż one już są wydane, a stanowią jako regułę, że każdego Polaka przybyłego z Rosji, jeśli w paszporcie jego nie będzie wyraźnie wymienione, że podróżuje, władze powinny natychmiast wyrzucać za granicę.

Przebywanie „rosyjsko-polskich" poddanych w Prusach zachodnich dla chwilowego zarobku, jest stanowczo wzbronione. Nasi, to jest galicyjscy i kongresowieccy flisacy, co to odwiózłszy drzewo do Gdańska, wracają do domu piechotą i po drodze zarabiają na życie, będą teraz ścigani za tę karygodną czynność.

W tych samych Prusach zachodnich Niemcy katolicy zawiązali się w „Stowarzyszenia stronnictwa środka." *Norddeutsche Allg. Ztg.* wita to Stowarzyszenie radośnie, upatrując w niem z jednej strony dowodu niezgody w łonie katolickiej ludności, a z drugiej — tusząc, że teraz Niemcy nie będą głosowali na polskich kandydatów. Mnie się zdaje, że przyboczny organ kanclerza zawiedzie się w swych nadziejach, bo organizatorowie nowego Stowarzyszenia — pewien ksiądz i sędzia — są to ludzie znani ze swych przyjacielskich dla nas uczuć. Ale prawda, że szczuciem można rzucić kość niezgody, a parę naszych ludowych dzienniczków, między któremi w lot się znalazł *Goniec Wielkopolski*, poczynają już zawczasu nietaktownie się odzywać o tem Stowarzyszeniu. Trudno wiedzieć, jaką ono drogą pójdzie i gdzie zajdzie; być może, że będziemy mieli z niem biedę. Ale na razie powściągliwość byłaby pożądana, a jeszcze bardziej byłoby do życzenia nawiązać ze Stowarzyszeniem ściśle i przyjacielskie stosunki.

Ugoda kościelna, która zdawało się, że przyjdzie do skutku, znowu poszła w odwłokę. Na poznańskie arcybiskupstwo nie ma kandydata, więc też i biskup warmiński, ks. Crementz nie zasiądzie na katedrze kolońskiej. Z tego powodu berlińskie pisma podjudzają nadreńskich katolików na nas, dowodząc, iż to my winni, że oni nie mogą dostać arcybiskupa. Słowem — wszędzie *cherchez le Polonais!*

Publiczne posiedzenie Akademji umiejętności.

(*Korespondencja Przeglądu*).

Kraków dnia 4. maja.

(§) Dzisiaj odbyło się doroczne posiedzenie Akademji umiejętności. Posiedzenia te odbywają się zwykle dnia 3. maja, to jest w rocznicę wielkiego aktu Sejmu czteroletniego. W tym roku przypadał dzień 3. maja w niedzielę, odłożono więc posiedzenie publiczne na dzisiaj, 4. maja, wczoraj zaś odbyło się prywatne posiedzenie, na którem obecni byli ze Lwowa: ks. Kalinka, prof. Małecki, prof. Węclewski, prof. Radziszewski, prof. Żmurko, prof. Biliński, prof. Rittner, prof. Szaraniewicz i protomedyk dr. Biesiadecki.

---

6)

„FRIEBE"

KOMEDJA W PIĘCIU AKTACH

przez

Kazimierza Zalewskiego.

(Ciąg dalszy).

Żarski.

Któż im broni praw do komfortu, do zbytku nawet! ale to towarzystwo!

Rozalja.

Czyżbyś im bronił wejścia w wielki świat! pan? człowiek tak pobłażliwy? Czyż dla tego, że nie mają tytułów i herbów...

Żarski.

Ale któż o tem mówi, szanowna pani! Mąż pani dorobił się uczciwie, nie krzywdą ludzką, magnackiej fortuny, to dzieciom pani daje już pewne prawa i wkłada na nich pewne obowiązki. Przez wielki świat rozumie pani zapewne arystokrację?

Rozalja.

No tak, hrabiów, książąt.

Żarski.

Ci są rozmaici! w każdym razie nie widzę powodu, aby mieli zamykać drzwi swoje wielkim przemysłowcom, jakimi są bezspornie sukcesorowie firmy Wiese! Ale to, co tu widzę, to nie jest arystokracja!

Rozalja.

A cóż to jest?

Żarski.

To pani! to najgorszy gatunek ludzi! kiepski tytuł, dobry apetyt, majątek zagadkowy, brak uczciwości przy arogancji niczem nieusprawiedliwionej — nicość moralna przy otwartym handlu na wszystko, bo nawet na poczucie godności własnej, nawet na uczucia narodowe. To przekupnie bez konsensu — pijawki, które czepiają się tam, gdzie czują żeru dużo, a oporu mało. Ich wpływ zawsze skutki swoje wywrzeć musi i dla tego przykro mi, że ich tu widzę.

Rozalia.

Doprawdy nie wiem, jak się tu bronić i co panu na to odpowiedzieć. Zresztą wyspowiadam się panu jak przed starym przyjacielem i człowiekiem, dla którego oddawna miałam szacunek i zaufanie. Po śmierci męża czułam, że nie mogę dzieci moich pozostawić w tym świecie, w którym dotąd żyliśmy. Kasia miała już lat 17, Luś kończył szkoły, Frydzia zaczynała *Sacré coeur* za granicą. Im trzeba było czego innego jak nam. Dać im towarzystwo przemysłowców niemieckich naszych krewnych, lub urzędników fabrycznych, toż przecie za mało. Zresztą, któraż matka nie ma ambicji za swoje dzieci? Odebrały taką świetną edykację, mają taką ogładę salonową. Nie chciałam dla nich mężów bogatych, dla Lusia nie pragnę dziedziczki — ale chcę, żeby wyszli z tego zaczarowanego koła sfery przemysłu i handlu. Zresztą jedno drugiemu nie przeszkadza! Mój zięć, naprzykład, jest z dobrej szlachty, a pomimo to przemysłem trudni się z zamiłowaniem i to wcale herbowi jego nie ubliża. Żyją z nim wszyscy, stosunki ma wyborne i on to wprowadził w świat naprzód swoję żonę, a później Lusia i Frydzię. Na spekulacjach podobno że trochę traci — ale nasz majątek taki wielki — starczy na to. Ja się już w nic nie mięszam! Zięć z synem podpisują firmę, są dyrektorami fabryk — a byle im było dobrze, bylem Frydzię dobrze za mąż wydała, a Luś się ożenił, byle Kasia była szczęśliwa — mnie o nic więcej nie chodzi; wtedy *(wskazując na portret)* spokojnie obok niego w grób się położę, tak jak uczciwie z nim żyłam. Człowiek był zacny, pracowity, uczynny! nie skrzywdził nikogo! na naszym majątku łez ludzkich nie ma. Przeciwnie, wzbogacając siebie i innym dawaliśmy zarobek. Wzbogaciliśmy i ludzi i kraj nawet. Gdy dzieci postanowię, umrę spokojnie, bo o nas obojgu dobra pamięć u ludzi zostać powinna. Kochaliśmy i kraj tutejszy, choć był drugą ojczyzną mojego męża, ale dla mnie kochał go na równi z własną, a potem i więcej; ludziom robiliśmy dobrze — a dzieciom chcę zostawić majątek i uczciwe imię. Cóż dziwnego, że się o to staram — a jeśli błądzę. Bóg przebaczy, ja je tak kocham.

Żarski.

Cóż pani powiedzieć na to! ucałować ci ręce, boś zacna kobieta! I ja na pani miejscu postępowałbym tak samo. Czy jednak zięć pani istotnie nie jest trochę za... No! niech pani wyraz nie przeraża: za lekkomyślny? Czy imitacji nie bierze za brylanty? szychu za złoto? Czy się nie awanturuje z majątkiem?

Rozalja.

Co do ludzi nie wiem, ocenić ich nie mogę, nie umiem. Nie znałam nigdy bardzo tego towarzystwa, a i wiek mój sprawia, że biorę za jakiś postęp czasu to, co może jest wadą pewnej sfery, któż mi w tem poradzi? Pan może, ale tak rzadko tu bywasz!

Żarski.

I ja od dzisiejszego świata odstałem bardzo. Licho ich wie, co tam u nich dobre, modne lub pokupne.

Rozalia.

A widzisz pan! Za to co do majątku jestem spokojna! tyle go było! pracowaliśmy tak długo. To się nie marnuje w kilka lat tak łatwo, co się zdobywało przez kilkadziesiąt.

Żarski.

Kto wie! pieniądz łatwo się toczy.

Rozalia.

Gdyby tak było? Ech, nie! niepotrzebnie się trwożę! to niemożliwe! fabryki idą! ziemi nie sprzedają. Nie, nie... Widzisz radzco, na samę myśl upadku budzi się we mnie dawna natura kupiecka, drżę i chcę się buntować. Ze mnie już nigdy nie zrobi się magnatka — a chcę żeby Kasia i Frydzia były paniami. Ot zagadaliśmy się, wróćmy do naszej sprawy! Więc mówisz pan, że woda zalała im wszystko?

Żarski.

Całe zbiory. Zupełnie są bez chleba! dwie wsie! moi i państwa sąsiedzi.

Rozalia.

Zaraz ja to do porządku doprowadzę *(dzwoni)*. Antoni! poproś mi pana kasjera *(lokaj wychodzi)*. Mój mąż byłby ich wsparł także, ja będę hojną za niego i za siebie.

Dobek (wchodzi).

Rozalja (do Dobka).

Czy pan kasjer?

Dobek.

Zastępca od dwóch tygodni.

Rozalia.

A cóż się z poczciwym Rychłowskim dzieje? spodziewam się, że mu się nic złego nie stało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Posiedzenie dzisiejsze było bardzo liczne; członkowie Akademji stanęli w bardzo poważnym komplecie. Z dostojników i gości zauważaliśmy: ks. biskupa Krasińskiego, delegata radzcę dworu hr. Kazimierza Badeniego, prezydenta miasta dr. Szlachtowskiego, prezesa Rady pow. Milieskiego, prezydenta sądu krajowego wyższego Darguna, prezydenta sądu kraj. Zborowskiego, JE. Pawła Popiela, radzcę dworu Englischa i td.

JE. hr. Alfred Potocki, zastępca dostojnego protektora Akademji, zająwszy miejsce na estradzie pomiędzy prezesem Akademji dr. Majerem i sekretarzem jej generalnym hr. Stanisławem Tarnowskim, zagaił posiedzenie temi słowami:

„W imieniu Najdostojniejszego Protektora, Jego Cesarskiej Wysokości Arcyksięcia Karola Ludwika, mam zaszczyt powitać Was Panowie. Rok w życiu instytucji nie zawsze bywa okresem zamkniętym w sobie, a im bardziej instytucja ta, jak to właśnie śmiało powiedzieć można o tej naszej dostojnej Akademji, jest ogniskiem statecznych a wysoce poważnych usiłowań w tak licznych kierunkach wiedzy i badań naukowych, tem mniej da się rok jeden ująć miarą gotowych już rezultatów, bo rok przeszły pracował na obecny, rok obecny pracuje na przyszły; cichy trud wczorajszy staje się dzisiaj świetnem świadectwem żywotności, usiłowania podjęte dzisiaj, wydadzą piękny owoc jutro. Ale w takiej właśnie, że tak powiem, płynności usiłowań podjętych i dokonanych przebija się organiczność pracy, przebija się świadomość programu a to, moi Panowie, jest cechą i warunkiem prawdziwego postępu. Takiego postępu dowody dała Akademia nasza i w tym roku. Zakres jej prac, miara jej dążeń, horyzont jej wpływu w świecie nauki polskiej, wzmógł się w tym roku znakomicie, jak się ciągle wzmagał przedtem, jak się wzmagać będzie, da Bóg, zawsze coraz silniej, coraz trwalej i coraz zbawienniej.

„Usłyszymy tu sprawozdanie, które datami i faktami wykaże dokładnie, jak znakomitą była miara rezultatów pracy tej dostojnej instytucji naszej w ubiegłym roku. Ja tylko pozwoliłem sobie wyprzedzić je kilku słowy w mojem zagajeniu, aby wyrazić radość z powodu ciągłego rozwoju Akademji, radość, którą podziela żywo całe społeczeństwo nasze i aby stwierdzić ponownie głęboką otuchę, że ta najwyższa nasza instytucja naukowa, powołana do życia łaską miłościwie nam panującego Monarchy, jak dotąd, tak zawsze odpowie Jego szlachetnym intencjom i serdecznym życzeniom kraju."

W odpowiedzi na to przemówienie rzekł prezes Akademji dr. Majer:

„Odpowiedź moja na życzliwe wyrazy, które Eksc. wypowiedzieć raczyłeś nie może być inną, jak wyrażeniem wdzięczności za tę opiekę, jaką w myśl Jego Ces. Wysokości Najdostojniejszego Protektora, w jego imieniu i w jego zastępstwie, rozciągasz nad tą instytucją, z miłością, opartą na świadomości celu i wierze wskutek jej działania. Słuszna to zaprawdę uwaga, że owoce pracy jednorocznej dalekie są od tego, co w przyszłości widnieje, jako ostateczny cel naszych usiłowań; mogą wszelako i powinny one być wskazówką, czy drogą, którą idziemy, skutecznie prowadzimy do celu? Że tak jest, mamy prawo wnosić i z tego. co Eksc., najbliższy świadek spraw Akademji, wyrzec w tej mierze raczyłeś, i z cennych oznak życzliwości kraju, i z dowodów uznania dochodzących nas od obcych, z tej wreszcie skwapliwości, z jaką najcelniejsze instytucje zagraniczne zawiązują z nami naukowe stosunki.

„Jest to zapewne jedną, ale ani jedyną, ani też główną podnietą, zagrzewającą nas do pracy. My, dzieci tej ziemi, synowie narodu, który w kolei wieków, wiele doświadczywszy, wiele przecierpiawszy, dziś, wbrew istnej epidemji szału, podżegań do zagłady imienia polskiego, skrzepiony na duchu, dobija się prawa zajęcia w dziejach świata poczesnego stanowiska; — my spadkobiercy jego cierpień i otuchy poczuwamy się do obowiązku współdziałania w tym celu, w sposób, jakie nam wskazuje samo zadanie Akademji.

„Zadanie to zatem odnosić się musi do pracy na polu nauki ścisłej w całej obszerności, na którem, niegdyś przodując, w kolei wieków, innym daliśmy się wyprzedzić. Dążyć dziś do zrównania z nimi; — piękne to, lecz trudne zadanie. Żeby uwydatnić skutek, siły skupiać się powinny, a przeznaczeniem Akademji właśnie ich zogniskowanie. W tem zespoleniu mogą one coś zaważyć w ruchu naukowym świata; rozproszone marnieją, mało zwracając na siebie uwagę. Dobrze o tem pamiętaćby winien, komu na sercu uwydatnienie pracy naukowej polskiej. Poezja i malarstwo stanęły już na tej wysokości, z której oko w oko wolno im spoglądać postronnym: pojedyncze talenta, w różnych kierunkach dziedziny sztuk pięknych, zyskują po świecie zasłużone wieńce; nauka z większym trudem dobijać się musi uznania. Geniusz zapewne, jak błyszczący meteor, naraz dokazałby tego, jeśli jednak geniusze w ogóle rzadkiem są zjawiskiem, to tem rzadszem jest ono w nauce, gdzie nie wystarcza polot fantazji i chwilowe natchnienie, lecz gdzie długa, w skutkach zazwyczaj niepokaźna praca poprzedników, drogę im do chwały toruje.

„Na tejto drodze jesteśmy i na niej wytrwamy. Wiem dobrze, że ona sama jedna nie wypełni warunków pomyślności kraju, ale to pewna, że bez niej pomyślność ta nie byłaby zupełną, że przedewszystkiem wyrzecby się należało tego stanowiska, do którego dążymy wpośród oświeconych społeczeństw, a więc jedno z dzielnych warunków okazania, że wpośród nich jesteśmy potrzebni. „Niech zatem każdy robi, co każe duch Boży, A całość sama się złoży."

„Do tych wyrazów poety, chętnie dodałbym komentarz: niech będzie wiernym sługą swego powołania, praca niech będzie wytrwałą, spełnianą z wiarą i miłością, z poświęceniem wolnem od ubocznych względów, płynącem z przekonania, że jest ona obowiązkiem sumienia, bo długiem w obec własnego narodu, jeśli już nie całej ludzkości, który sumienie spłacić nakazuje.

„Łaska monarsza szerokie do tego otwarła nam pole; kraj uznając to z wdzięcznością, znajdując możność, a w niej podnietę działania, wytęża siły ku poparciu moralnego i materjalnego postępu. Oby budzący się w ten sposób zmysł pracy, poczucie się w sobie, opromieniony światłem doświadczenia i rozumu duch zgody i miłości, wyrozumiały dla drugich, a surowy sąd dla siebie samego, oby ład i harmonja, będące cechą prawdziwej umiejętności a warunkiem jędrnej żywotności społeczeństw, rozszerzyły się po całej tej naszej krainie, przeniknęły wszystkie stany od pałaców do chatek, a zapewni się ta błoga przyszłość, której każdy prawego serca życzyć musi krajowi.

„Jeśli idąc tą drogą Akademia, przy skrzętnej pracy do tego przyczynić się zdoła, będzie to spełnieniem myśli jej wspaniałomyślnego Założyciela, a zarazem jedyną, lecz sowitą nagrodą jej trudu.

„Trud ten chętnie ona ponosiła i ponosić będzie: żeby jednak nie był on daremny, Akademia musi mieć środki do działania niezbędne: materjalne, dla możności podjęcia pracy, jej przeprowadzenia i oddania na użytek publiczny; moralne, dla nabycia błogiego przekonania, że działanie jej nie jest wołaniem na puszczy, ginącem marnie bez wszelkiego oddźwięku, chroniącego od zwątpienia i upadku energji, bez której trudno pomyśleć o skutecznym czynie.

„Pierwszą z tych pomocy zawdzięcza ona głównie uposażeniu ze skarbu państwa i funduszów krajowych, w części ofiarności prywatnej: drugiej, gdyby ta właśnie ofiarność jawnym nie była dowodem, widziałbym go jeszcze i w tem zgromadzeniu, w którem obecnością swoją wielce szan. Panie i Panowie, dajecie świadectwo waszego dla spraw naszych współczucia. W uznaniu tego współczucia zechciejcie widzieć też nawzajem podziękę, jaka za wasz udział od nas się należy, czego też z miłem uczuciem wobec Was dopełniam."

Obie mowy przyjęte zostały żywemi oklaskami, poczem gen. sekretarz akademji prof. Tarnowski odczytał sprawozdanie z ruchu Akademji w roku ubiegłym pod względem naukowym i administracyjnym. Sprawozdanie to prześlę wam oddzielnie.

Nastąpił nadzwyczaj interesujący, bo w porównania bogaty i głęboko obmyślany odczyt prof. Morawskiego p. t. „Słowo i natchnienie w rzymskiej poezji". Słuchacze podziękowali prelegentowi serdecznemi oklaskami za ten odczyt.

Wreszcie z porządku dziennego posiedzenia nastąpiło odczytanie listy kandydatów na członków Akademji, o czem już telegrafowałem, a dla dokładności powtarzam. Na członka czynnego I. wydziału proponowanym jest dotychczasowy korespondent dr. Wład. Nehring, prof. filologji słowiańskiej w uniw. wrocławskim; na członków korespondentów tegoż wydziału: dr. Zygmunt Samolewicz, dyrektor gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, i dr. Ludwik Ćwikliński, prof. filologji klasycznej w uniwersytecie lwowskim; na członków czynnych IIIgo wydziału: dr. Edward Janczewski, prof. anatomji i fizjologji roślin w uniwersytecie Jagiellońskim; oraz dr. Jan Franke, profesor mechaniki w szkole politechnicznej we Lwowie, obaj dotychczasowi korespondenci; na członka czynnego zakrajowego dr. Franciszek Mertens, niegdyś profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, a obecnie szkoły politechnicznej w Gracu.

Nominacja członków nastąpi dopiero na potwierdzenie cesarza.

Wreszcie przyznano nagrodę konkursową z fundacji im. Lindego pracy dr. Janusza, docenta uniw. w Wiedniu p. t. „O języku polskim ziemi krakowskiej w XIV, XV i XVI wieku na podstawie ksiąg sądowych." Na konkurs zaś z fundacji ś. p. H. Jakubowskiego ogłoszono temat „Historja Kościoła powszechnego w życiorysach".

Na tem zakończyło się posiedzenie o godz. 2-giej po południu.

Konferencja suezka.

Uwaga całej Europy, zwrócona na daleki Wschód, bacznie tam śledzi dojrzewania rosyjskiego posiewu, a tymczasem w Paryżu dokonywa się w cichości istotnie wielkie, istotnie cywilizacyjne dzieło neutralizacji suezkiego kanału, za którą wcześniej czy później nastąpi, bo w konsekwencji nastąpić musi, neutralizacja Egiptu. Wyniknie z tego wielka dla Europy korzyść, bo ta błogosławiona ziemia, wolna od obcych eksploatatorów, działających w asystencji bagnetów, rychło zakwitnie, stanie się nową Belgją, areną, na której wszystkie narody będą mogły współzawodniczyć w pokojowej, cywilizacyjnej pracy, a żaden nic nie straci takiego, co mu się z prawa należy, bo i Turcji nawet za postradany haracz i za nominalne zwierzchnictwo znajdą jakąś kompensatę może pieniężną, może polityczną. Jedna Anglja — nieprawna pretendentka do bogactw Egiptu — jest przeciwniczką jego neutralizacji. Na samą wieść, że na konferencji paryzkiej ma być poruszona ta kwestja, — *Times* zagroził zerwaniem konferencji. Ale ryk brytyjskiego lwa już nikogo w Europie nie straszy. Wojna przed kilku laty stoczona w Afganistanie, wyprawa sudańska i teraźniejsze, nader chwiejne zachowanie się w sprawie herackiej, dowodzą, że kły tego lwa już spróchniały i czas jego państwu podzielić los innych groźnych niegdyś morskich potęg. Zresztą Gladstone, który w r. 1877, w sierpniowym zeszycie miesięcznika *Nineteeth Century* tak stanowczo wystąpił przeciw nabywaniu nowych kolonij, a za emancypacją dawnych, nie może być niepokonanym przeciwnikiem neutralizacji Egiptu, lubo niezawodnie dziś, jako minister, oddalił się od opinij, które głosił jako publicysta nieobciążony żadną odpowiedzialnością.

O ile wnosić można z tych głosów, które dochodzą przez zamknięte drzwi konferencji egipskiej w Paryżu, nie ma tam zupełnej zgody, bo też wyklucza ja przeszłość tej sprawy. Ostatnie jej stadja w świeżej są pamięci. Bunt Arabiego wywołał brutalną, zbrojną interwencję Anglji, która zbombardowała Aleksandrją; wślad zatem przyszedł koniec anglo-francuzkiemu *condominium* w Egipcie, i wystąpiły wyraźnie zachcianki angielskie zawładnięcia chedywatu; opozycja Europy doprowadziła do zwołania konferencji londyńskiej, którą lord Granville zerwał z pominięciem delikatnych form, tak wysoko i słusznie cenionych w dyplomacji; kara spadła na Anglją w postaci buntu Mahdiego, a cieniem Abla stanęły przed nią pomordowani bohatersey obrońcy Chartumu; potem znowu się zaczęła już powtórna akcja dyplomatyczna, i tym razem Francja, wystąpiwszy jako pełnomocniczka Europy, otrzymała od Anglji ustępstwa, które w tak zwanych „protokołach londyńskich" położyły fundament pod neutralizacją suezkiego kanału. Ta zdobycz, osiągnięta na chciwości angielskiej, będzie zawsze chlubą dyplomacji francuzkiej, która tym razem działała w interesie całej ludzkości, w interesie prawdziwej, kroczącej z różczką oliwną cywilizacji.

Lubo protokoły londyńskie są wyrazem zasadniczej między mocarstwami zgody co do tego, że wody kanału mają stanowić wspólną całego świata własność, jednak jak słychać, trzy rozbieżne prądy panują na konferencji egipskiej, obradującej w Paryżu.

Turcja, obstająca przy swem prawie zwierzchnictwa nad Egiptem, rozumie neutralizacją kanału w tym samym sensie, jaki ma neutralność Dardanelów. Ale ta ostatnia ma ostrze skierowane przeciw Rosji, jest przytem zbrojną tarczą Turcji, i łatwo może być naruszona. Więc o takiej neutralności kanału, jeśli on zawsze i dla wszystkich ma być otwarty, mowy być nie może.

Żądania Anglji są sformułowane w okólniku lorda Granville'a z dnia 3 stycznia 1885 r.: „Wolny przepływ wszystkich okrętów tak w czasie pokoju jak i wojny, ale podczas ostatniej będą granice dla pawilonów stron wojujących i ani wojska, ani amunicji nie można wyładowywać na brzegi kanału; ktoby go uszkodził, będzie obowiązany do niezwłocznej reparacji" — rozumie się tu, naturalnie, nie prywatnych żeglarzy, lecz mocarstwa. I wreszcie — punkt ważny — „prawa Egiptu do wybrzeży kanału pozostają niewzruszone".

Ale prawa Egiptu Anglja chce zrobić swojemi prawami, i dla tego Francja, zgodna w tej mierze z mocarstwami środkowej Europy i Rosji, przyjmując wszystkie paragrafy okólnika lorda Granville'a, ostatni punkt modyfikuje w ten sposób: „Prawa Egiptu do wybrzeży kanału potwierdzają się i nadaje się temu państwu uprzywilejowane stanowisko w radzie nadzorczej nad samym kanałem, ale równocześnie wyjmuje się Egipt z pod lennictwa Turcji, z pod protektoratu Anglji, i ogłasza się go za zupełnie niezależne i ściśle neutralne państwo".

Te trzy niezgodne prądy, panujące na konferencji egipskiej, mogą ją rozbić, jeśli Anglja nie zabdykuje z swego ukrytego zamiaru pozostania w Egipcie, a nie zabdykuje ona w takim razie, jeśli się jej uda rychło zamknąć spór z Rosją. I ta to właśnie okoliczność przemawia za tem, że mocarstwom europejskim, wzbogaconym świeżo nabytemi kolonjami, a więc potrzebującym zupełnej neutralizacji suezkiego kanału, wcale o to nie idzie, aby Anglja rychło zakończyła zatarg z Rosją.

Kanały czy koleje?

W wiedeńskiem towarzystwie inżynierów i architektów miał przed kilkoma dniami b. szef sekcji Nördling wykład o drogach wodnych, w którym podobnie jak w swem ostatniem dziele o kolejach oświadczył się stanowczo przeciw budowie kanałów. Minister handlu br. Pino, wielu posłów, i wyższych dostojników ministerjalnych oraz nadzwyczaj wielka liczba członków towarzystwa przysłuchiwała się pilnie zajmującemu wykładowi, który się przeciągnął do późna w nocy.

Ruchu na kanale nie można, zdaniem mówcy, porównywać z ruchem kolejowym, lecz raczej z ruchem na gościńcu publicznym. Na kolejach należy droga i wszelkie środki ruchu do jednego tylko przedsiębiorcy; istnieje taryfa, w której muszą być zawarte koszta budowy, procenta od wyłożonego kapitału i jakiś czysty zysk z przedsiębiorstwa. Przeciwnie kanał, podobnie jak gościniec stoi otworem dla każdego statku; właściciel pobiera co najwyżej myto a taryfa stosuje się do podaży i popytu — jest więc zmienna i niestała. W dawnych czasach była taryfa bardzo wysoka; atoli dawniej mogła ona być taką, kiedy cała komunikacja odbywała się jedynie drogami lądowemi i kanałami a gościńce podlegając liczniejszym uszkodzeniom były często nie do użycia. Z zaprowadzeniem kolei żelaznych zmienił się ten stosunek całkowicie. Uwagi godnem jest, że jednostka taryfowa kanałowa jest we wszystkich państwach prawie jednakowa i wynosi średnio 0·7 ct. Jeżeli więc tę jednostkę porównamy z jednostką kolejową, to zobaczymy, że najniższe taryfy kolejowe wynoszą 0·8 do 1· ct.; jednak podczas kiedy w tych jednostkach zawarte są już koszta własne, procenta, utrzymanie i czysty zysk to w taryfie kanałowej koszta utrzymania się nie mieszczą. Pomimo takiej różnicy cen nie przychodzi nikomu na myśl przenosić transporta kanałem nad kolejowy. W taryfie kolejowej 1·00 ct. należy według przekonania mówcy przyjąć koszta własne nie wyżej niż 0·5 ct.; jeżeli więc ruch się zwiększy, to będą mogły taryfy zejść poniżej teraźniejszej swej wysokości. Ponieważ na kanałach nie pobiera się myta, więc o oprocentowaniu kapitału zakładowego i mowy być nie może. Podług memorjału przedłożonego rządowi pruskiemu przyjęto na budowę 1 kilometru kanału 140.000 złr. a cyrkulacja frachtów musi w tym razie wynosić co najmniej 2 miliony ton, aby się przedsiębiorstwo opłaciło; licząc więc po 5 proc. przypada na kilometr 1 ton 0·35, a za utrzymanie 0·035, razem 0·385 ct. jeżeli do tego dodamy taryfę 0·7 ct. zobaczymy, że koszta wynoszą już 1·085.

Jednak ze sprawozdania przedłożonego przez senatora Crantza francuskiemu zgromadzeniu narodowemu wynika, że koszta budowy oblicza się średnio na 165.000 złr. a cyrkulację frachtów ledwie 267.400 tonno kilometrów; procent za 1 tonno kilometr na 1·50, koszta utrzymania 0·24 ct. razem 1·74 ct. do tego jednostka taryfowa 0·7 — więc razem 2·44 ct.

Na najnowszym kanale we Francji, są te stosunki jeszcze gorsze, tam bowiem ogólna cena wynosi 5·3 ct. Jeżeli z tą taryfą porównamy najnowszą taryfę kolei Północnej dla węgla to dopiero zobaczymy, jaka zachodzi różnica między transportami za pomocą kolei a za pomocą kanałów!

O bezpośredniej więc rentowności kanałów nie można nawet mówić; pośrednio rentownemi można je nazwać o tyle, o ile kanały podobnie jak inne drogi są środkiem komunikacyjnym, wzmagają konkurencją i należą do zakładów publicznych, przy których o popłatności nie powinno się myśleć. Już z tego wynika, że kanały nie powinny być budowane przez przedsiębiorców prywatnych, — jest to rzeczą państwa; dla tego też i we Francji omawiała ankieta rządowa tylko budowę kanałów przez państwo a od r. 1820 nie budowano innych kanałów, jak tylko państwowe. Podobnie ma się też rzecz w Prusiech. W Austrji spotykamy pod tym względem większą ofiarność a pochodzi to stąd że ludność Austrji nie zna właściwego charakteru kanałów.

Z chwilą, w której poczęto budować koleje, zarzucono zupełnie nawet myśl o kanałach, a we Francji obojętność ta ustała dopiero wtedy, kiedy układ handlowy angielsko-francuski z r. 1859 dał powód do szczególniejszych zarządzeń. Układ ten był wielce groźnym dla przemysłu; w skutek tego przemysłowcy udali się pod opiekę ministra. Taryfa kolejowa wynosiła wtedy 2½ ct. Dla zmuszenia zarządów kolejowych do zniżenia swych taryf zamyślił minister pobudować kanały, znieść myto wodne i w ten sposób postawić obok kolei silnego konkurenta.

Konkurencja więc jest przewodnią ideą kanałów! — I w istocie poczęto budować 2 kanały, ale skończono je dopiero po wojnie francusko-niemieckiej.

Stosunek budowli kanałowych do budowli kolejowych uwidoczniają najlepiej następujące daty. Od r. 1800 do 1820 zbudowano kosztem państwa 11 kilometrów, od r. 1820 do 1840 150 klm. kanałów, od r. 1840 do 1870 30 klm. kanałów, 580 klm. kolei, od r. 1870 do 1880 8.5 klm. kanałów, a 901 klm. kolei. Dopiero z ogłoszeniem sprawozdania senatora Crantza zaczyna się na nowo zwrot na korzyść kanałów.

Wprawdzie minister budowli publicznych przestrzegał przed budową kanałów i zaprzeczał ich rentowności, jednak sprawa ta pozostała długo na porządku dziennym, a w r. 1874 przedłożyła ankieta rządowi sprawozdanie, żądające budowy 3000 kilometrów kanałów, kosztem 852 miljonów franków. Jednak do r. 1877 nic uczyniono nic. Dopiero kiedy Freycinet przyszedł do steru, pojawił się znowu ten projekt w jego sławnym programie, w którym zażądał on między innemi 3 miliardów na koleje, a 1 miliarda na kanały. Atoli program ten nie był niczem innem jak tylko wspaniałą i szumną reklamą republikańskiej formy rządu. W programie tym nie były nawet zawarte linje proponowane przez ankietę, lecz 10 innych linij — a i z tych nie wykonano żadnej, tylko 4 z nich uznano za pożyteczne i mogące przynieść korzyść państwa. Także w Niemczech wypracowano olbrzymi projekt połączenia Wisły z Renem, ale go nie wykonano. W Austrji nie ma nic analogicznego do tego projektu, albowiem nie zachodzi tutaj potrzeba takich połączeń poprzecznych.

Wypadałoby jeszcze zastanowić się nad pośrednim pożytkiem kanałów, a można go obliczyć wedle wyników działalności w porównaniu z kolejami. Kolej północna przewiozła w r. 1883 1,400,000 ton, inne mniejsze koleje po 700, 100 i mniej tysięcy. Ruch po 10 tylko wozów dziennie dałby 26,000 ton, 100 wozów 260,000 ton rocznie.

Tymczasem pokazuje się, że z pomiędzy kanałów francuzkich 35 procent przewiozło mniej niż 100.000 ton, 49·6 procent od sto do 500.000, 11·9 procent od 500.000 do 1 miljona, 2·7 procent od 1 do 2 miljonów, a tylko 0·8 procent wrzewiózł wyżej 2 miljonów ton — a jak wspomnieliśmy wyżej właśnie 2 miljony są tem wymaganem minimum, aby kanały mogły istnieć.

Wziąwszy gatunki towarów pod rozwagę, zobaczymy, że z 28 miljonów węgla, które Francja zużywa, przewiozły koleje 72 procent, kanały tylko 28 procent. Materjały budowlane, przywożone do Paryża, przychodzą tylko w nader małej części drogą wodną, dogodniejszym jest transport kolejami z powodu szybkości, pewności i regularności. Oto jest właśnie moment praktyczny bardzo wielkiej wagi. Również rzadko przewożono kanałami produkta gospodarcze.

W ogólności przewiozły koleje pięć szóstych całego transportu, kanały tylko jedną szóstą — a można śmiało przyjąć, że i ta mała cząstka może przejść tą samą drogą lądową.

W Austrji sprzedano kanał Wiener-Neustadzki po 6.500 złr. za kilometr.

W obec faktów wyżej przytoczonych okazuje się zdaniem mowcy, że budować kanały jest rzeczą wielce niepraktyczną. Ażeby bowiem mogły istotnie robić kolejom konkurencją, trzebaby przyspieszyć ruch statków i wielce go skomplikować. W obu tych wypadkach wzmagają się koszta bardzo znacznie. Jakże postąpić dalej? Czy ustanowić monopol, czy pozostawić swobodę wolnej konkurencji? — i w tym bowiem kierunku nie są zgodne zapatrywania. Ustanowienie monopolu kazałoby oddać go w ręce towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju lub jakiej innej w tym celu utworzonej spółki, potrzebnych zaś środków na budowę musiałby dostarczyć rząd. Atoli zbyt to niebezpieczny eksperyment, ażeby doradzać państwu wydatek wielu miljonów, ściągniętych z obywateli na cele, których korzyści są wielce problematycznej natury. Z tego powodu jest to pole jedynie dla przedsiębiorców prywatnych, jeżeli nie znajdują lepszego sposobu lokowania swych kapitałów.

Akt intronizacji

Ks. arcybiskupa i metropolity lwowskiego gr. kat. obrządku odbył się dzisiaj z wielką okazałością.

Wbrew przewidywaniom opartym na zapowiedziach biur meteorologicznych, rankiem dnia dzisiejszego zajaśniała na niebie najpiękniejsza pogoda, a wspaniałe słońce jakoby właśnie dla dodania świetności uroczystemu aktowi, wypłynęło na niebiosa siejąc dokoła złote blaski i podnosząc urok obrazów wspaniałej ceremonji kościelnej.

Wspaniale była przystrojona wewnątrz cerkiew wołoska, ku której ranem już wczesnem podążały tłumy pobożnych pielgrzymów: z miasta i z wiosek okolicznych, mieszkańcy miasteczek małych i włościanie w swych malowniczych a tak różnorodnych strojach ludowych małoruskich. Równocześnie stanął w ulicy Ruskiej bataljon 95-go pułku piechoty z muzyką na czele, w pełnej paradzie, który środkiem ulicy od rynku aż po oddrzwia kościelne szeroki utworzył szpaler, dla przejazdu dostojników kościoła przeznaczony. Rynek był w dniu dzisiejszym uprzątnięty z ław straganiarskich, a jedną całą stronę od głównego wejścia zajęły deputacje parafij miejskich i zamiejskich z chorągwiami, obrazami niesionemi przez ładne, odświętnie przystrojone dziewczątka, z księżmi w szatach od wyszywań złotych lśniących, z starszymi bractw kościelnych z całą powagą asystującymi w uroczystym ceremonjale.

Dokoła cisnęły się nieprzejrzane tłumy ludu, zalegające wszystkie boczne ulice.

Tymczasem w cerkwi wniebowzięcia N. P. M. zebrali się już niemal wszyscy uczestnicy uroczystości tej wspaniałej, kler wszystkich trzech obrządków z pasterzami ks. ks. Morawskim, Issakowiczem i Pełeszem na czele, reprezentanci władz rządowych w uniformach itd.

O kwadrans na 9 zajechał w sześciokonnym pojeździe ks. metropolita Sembratowicz przed wrota cerkiewne. Poprzedzał go ks. kan. Faciewicz w fioletach siedzący na koniu, z krzyżem metropolitalnym. Straż honorową przy pojeździe ks. metropolity stanowiło 12 podoficerów pułku ułanów, za powozem podążała służba ks. metropolity, a dalej szły powozy księży kanoników.

Po odprawieniu krótkich modłów w cerkwi, udał się ks. metropolita w kapie i mitrze, w asystencji kleru, za poprzedzającemi go procesjami rynkiem przed kościół katedralny i później Jezuicki, ulicą Jagiellońską, potem Mickiewicza ku katedrze św. Jura, błogosławiąc zgromadzony po drodze lud w niesłychanem mnóstwie. Pochód ten poprzedzał oddział wojska z muzyką, która grała poważne hymny radosne. W czasie pochodu śpiewały bractwa, tudzież dobrany chór kleryków seminarjum duchownego, który na przemian intonował pieśń „Chrystos woskrese" i „Dneś błagodat'".

Pochód posuwał się zwolna wśród uroczystego brzmienia dzwonów z wszystkich wież kościelnych naszego grodu w porządku przepisanym ceremoniałem.

U bram katedry św. Jura — gdzie już poprzednio cały obszerny plac zaległa ludność wiejska z różnych stron, ruchem strojów swych malowniczych nadając całej tej szerokiej przestrzeni nader malowniczą rozmaitość — tam stanęły procesje i wojsko, a do wnętrza świątyni wszedł kler poprzedzony procesją archikatedralnej cerkwi i dostojnicy świeccy. Podwórze katedry św. Jura, wznoszące się malowniczo na wzgórku, i katedra sama przyozdobione były różnobarwnemi flagami i chorągwiami, które nader efektownie dekorowały pyszną budowę greckiej katedry.

W świątyni tymczasem zebrali się dostojnicy świeccy. JE. p. namiestnik z krzyżem komandorskim na piersi, radzcy Namiestnictwa, marszałek krajowy dr. Mikołaj Zyblikiewicz, członkowie Wydziału krajowego, JE. p. Smolka i Władysław hr. Badeni (w stroju narodowym), p. poseł Dawid Abrahamowicz również w stroju polskim. Z drugiej strony miejsce w stallach zajęli profesorowie uniwersytetu, poprzedzeni przez pedelów, niosących godła uniwersyteckie.

Z rozpoczęciem ceremonji zajęli księża arcybiskupi Morawski i Issakowicz, tudzież biskup elekt stanisławowski ks. Pełesz miejsca na podwyższeniu, a ks. arcybiskup Sembratowicz zaczął nabożeństwo. Po obejściu trzykrotnem ołtarza zajął ks. metropolita tron biskupi, podczas czego duchowieństwo wysłuchało bulli Ojca św. z dnia 6. kwietnia, zatwierdzającej ks. Sembratowicza na stanowisku metropolity lwowskiego. Odczytano ją naprzód w oryginale łacińskim, następnie ks. kanonik Szwedzicki ogłosił ją zebranemu w katedrze ludowi z ambony w języku ruskim. Nastąpiła potem ceremonja przywdziewania szat i przyjęcia insygniów metropolitalnych przez ks. arcybiskupa. Paliusz podał ks. metropolicie ks. arcybiskup Issakowicz. Następnie przemówił do ks. metropolity ks. prałat Sięgalewicz imieniem kapituły i duchowieństwa ruskiego, witając nowego arcypasterza. Ks. metropolita odpowiedział podnosząc jedność cerkwi ruskiej z Kościołem rzymskim, wierne poddanie się narodu ruskiego Tronowi Najmiłościwiej panującej nam Dynastji, wreszcie wzniósł okrzyk na cześć Ojca świętego i Najj. Pana.

Wkrótce po tej ceremonji, w ciągu której śpiewacy odśpiewali na chórze: „Sotwory Hospody mnohaja lita" — wyszedł ks. metropolita na balkon w asystencji duchowieństwa i udzielił ludowi błogosławieństwa.

Na tem zakończono ten uroczysty akt kościelny o godz. 12 w południe.

W południe odbył się wspaniały bankiet w pałacu metropolitalnym.

Wieczorem pałac i katedra św. Jura będą illuminowane.

KRONIKA.

Dar dla ubogich. Helena hr. Mierowa złożyła w prezydjum Magistratu 500 złr. na rzecz ubogich miasta.

Młodzież akademicka i „Gazeta Narodowa." Po uroczystości akademickiej na cześć wielkiego poety naszego, Juljusza Słowackiego, wyczytaliśmy w *Gazecie Narodowej* zjadliwą, wprost nieprzyzwoitą, jakkolwiek w najwyższym stopniu nieudatnie napisaną napaść, która miała się nazywać krytyczną recenzją z wieczorku akademickiego. Nas to nie zdziwiło bynajmniej. Bierzemy niektóre pisma lwowskie do rąk z tem przeświadczeniem, że skandal, napaść, pasja jątrzenia i wichrzenia — oto kwiaty, które składają się na drukowany o nader charakterystycznej woni bukiet, przeplatany tu i ówdzie „sprostowaniami" pod zagrożeniem procesu kryminalnego umieszczanemi. Zdziwiła się atoli niemało młodzież akademicka. Zdziwiła się, bo wierząca w szczytne posłannictwo prasy, nie przypuszczała podobnej napaści: a że krew zawrzała w młodzieży, i że oburzenie musiało znaleść wyraz w proteście akademickim, to każdy łatwo pojmie. Owoż grzeczne, z spokojem wystylizowane pismo przesłała młodzież akademicka, względnie jej organ wykonawczy, „Wydział czytelni", do redakcji *Gazety Narodowej*, w którem to piśmie upraszano redakcję, ażeby na przyszłość zechciała w recenzjach przestrzegać granic przyzwoitości. Każdy przyzna, że było to upomnienie się o wzgląd honorowi akademików należny, tak łagodne, jak tylko być mogło, zwłaszcza, że chodziło o cyniczne zeszkalowanie amatorki, która z grzeczności przyjęła udział w wieczorku i zyskała powszechne uznanie licznie zgromadzonej publiczności.

Cóż jednak *Gazeta Narodowa* na to? Oto odpisuje drukiem swoim wonnym i stylem szlachetnym, że „jeśli młodzież chce coś u redakcji uzyskać, powinna przestrzegać granic... przyzwoitości." (?) Zapamiętałość tego pisma przeszła tedy wszelkie granice, do napaści dodano obelgę. Wobec tego Wydział Czytelni akademickiej znalazł się w konieczności stanowczego zademonstrowania w imieniu całej młodzieży akademickiej uczucia, jakie żywi dla tego pisma. Uchwała, która ma zapaść na dzisiejszem walnem zgromadzeniu Wydziału, powziętą będzie w tym duchu.

Konstatujemy faktyczne usposobienie, jednomyślnie objawiające się w pośród młodzieży akademickiej. Dla nas jest ono jednym objawem więcej, że społeczeństwo nasze przejrzało wreszcie, dokąd prowadzi wyuzdane krzykactwo pewnej części naszej prasy. Onegdaj przeszli nasi przemysłowcy i rękodzielnicy do porządku nad *Gazetą Narodową*, dzisiaj robi to z nią ten sam porządek młodzież uniwersytecka, której czyn ten da świadectwo, że ma zdrowe pojęcie o posłannictwie prasy, i takiej tylko słuchać i radzić się będzie, która posłannictwo to spełnia bez ujmy dla siebie, dla społeczeństwa i dla narodu całego...

Napaść. *Gazeta Narodowa* w najnieprzyzwoitszy w świecie sposób obrzuca inwektywami powstały świeżo w Krakowie *Głos polityczny*. Szczególnie ją to boli, że stronnictwo centrum wzięło go za swój organ, a odrzuciło ofertę *Gazety Narodowej* i oświadczyło, że z tem skompromitowanem pismem nie chce wchodzić w żadne stosunki. Inwektywy *Gazety Narodowej* podniosą tylko w opinji publicznej znaczenie nowego krakowskiego pisma i obudzą dla niego sympatję.

Jubileusz czterdziestoletniej chwalebnej służby rządowej obchodzić będzie jutro p. Ludwik Rawicz Rojek, c. k. dyrektor Tabuli krajowej. Liczne grono przyjaciół i znajomych zamierza urządzić owację jubilatowi.

Pani Majstrowa — pod tym tytułem opowiedzieliśmy w kronice nr. 99 naszego pisma fakt srogiego ukarania terminatora ślusarskiego przez panią majstrową, zamieszkałą przy ul. Zielonej l. 29. Otóż dziś ta pani majstrowa zgłosiła się do nas i opowiedziała, że mąż jej, majster, istotnie chłopca ukarał za złe prowadzenie się i niepojmowanie tego, że cudzą własność trzeba starannie odróżniać od swojej; przytem kara wcale nie była zbyt dotkliwą. Notujemy to gwoli zasady *audiatur et altera pars*.

Teatr. „Mąż z grzeczności“ cieszy się u nas powodzeniem, jakiego oddawna nie doznała żadna sztuka swojska na naszej scenie. Wczoraj po raz dziesiąty zapełnił się teatr, ażeby ubawić się wyborną grą p. Kwiecińskiego i panny Stachowiczówny, którzy przy współdziałaniu reszty grających dają prawdziwy koncert utworu pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

Jutro (we środę) na benefis pani Adeli Żelazowskiej wystawioną będzie po raz pierwszy trzyaktowa komedja Święcickiego p. t. „O własnej sile“. Benefisantka sumienną pracą na scenie lwowskiej zjednała sobie szczere uznanie i sympatję naszej publiczności: nie wątpić tedy, że benefis ten, połączony z ponętnym urokiem premjery, da nam jeszcze jeden ze świetniejszych wieczorów teatralnych kończącego się obecnie sezonu.

Defraudacja. Od Dyrekcji Banku hypotecznego otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! Dla zapobieżenia możliwym nieprawdziwym wieściom, podajemy do wiadomości, z uprzejmą prośbą o łaskawe umieszczenie w najbliższym numerze Szanownego pisma, że podczas zarządzonego przez naszę Dyrekcję dnia 1. maja r. b. szkontra magazynu zbożowego Filji Banku w Tarnopolu, okazał się ubytek zboża w wartości dziesięciu tysięcy dwiestu dziewięćdziesięciu pięciu złr. (10.295). Fakt ten został podany natychmiast do wiadomości c. k. Prokuratorji, a magazynier Jakób Blumenfeld w chwili zjawienia się sędziego śledczego w jego pomieszkaniu odebrał sobie życie.“

Grady spadły w okolicach Tarnopola i Jarosławia i podobno wielkie szkody zrządziły w ogrodowiznach. W okolicy Podwołoczysk spadły ogromne śniegi.

Samobójstwo. Z Brzeska donoszą, że zastrzelił się sekretarz tamecznej Rady powiatowej, p. W. R. Przyczyną samobójstwa miała być melancholja.

ROZMAITOŚCI.

— **Wydział** Krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej ogłasza okólnik jeneralnego konsystorza krakowskiego, zachęcający wielebne duchowieństwo dyecezji krakowskiej do popierania celów Towarzystwa i wzięcia udziału w sprawach jego, gdy będzie o to wezwane. — Rozporządzenie to konsystorjalne opiewa:

„Nr. 1029. W kurendzie dyecezjalnej (Notificationes) I. pod nr. 256 z roku 1883. czuliśmy się w obowiązku udzielić Wielebnemu Duchowieństwu pewne wskazówki, jak zapatrywać się ma na zawiązane w Krakowie stowarzyszenie pod nazwą „Towarzystwo oświaty ludowej“, i uczyniliśmy zastrzeżenie, że wtedy dopiero kapłani katoliccy będą mogli popierać działalność jego, skoro statuta tegoż stowarzyszenia i kierunek jego zapewni dla naszego ludu zdrowy, oparty na wierze pokarm dla duszy.

„Z pociechą uznajemy, że uwagi nasze odniosły skutek wkrótce potem, działalność Towarzystwa oświaty ludowej weszła na drogę prowadzącą do celu, jakiśmy wskazali, a gdy obecnie i statut Towarzystwa żądane zmiany uwzględnił, możemy spokojnie polecić Towarzystwo oświaty ludowej jako zasługujące na zupełne zaufanie.

„Wielebne przeto Duchowieństwo dyecezjalne, którego gorliwość o dobro duchowne naszego ludu dobrze Nam jest znaną, zechce udzielić swego poparcia zacnej działalności Towarzystwa oświaty ludowej, wziąć w pracach jego czynny udział, skoro wezwanem będzie o to, a nie wątpimy, że na wspólnej tej pracy spocznie błogosławieństwo Boże, bez którego bezowocne byłyby wszelkie usiłowania ludzkie. — W Krakowie 8. kwietnia 1885. *Albin* m. p.“

Wydział Towarzystwa przyjął z radością do wiadomości powyższe rozporządzenie, mając nadzieję, wspólnemi siłami przy skrzętnej pomocy Wielebnego Duchowieństwa polskiego będzie mógł lepiej i raźniej rozwinąć swoję działalność około zakładania czytelni ludowych po wsiach i miasteczkach. — Wkrótce zwoła Wydział walne zgromadzenie, ażeby zdać sprawę z dotychczasowych swoich czynności. Rachunki i sprawozdania potrzebne do walnego zgromadzenia są już na ukończeniu.

— **Aleksander ks. Karageorgiewicz.** Wczoraj z rana o godzinie siódmej umarł w Temeszwarze ks. Karageorgiewicz na uwiąd starczy i astmę w 79. roku życia. Przy śmierci byli jego synowie, córka i siostrzenica, księżniczka czarnogórska. Zwłoki mają być przewiezione do Wiednia i tamże pochowane.

Aleksander Karageorgiewicz, były książę Serbji, był synem owego Jerzego Petrowicza, zwanego „Jerzym Czarnym“ (po turecku: Karageorg), którego — jakkolwiek pierwotnie był pasterzem świń — należy uważać za właściwego oswobodziciela Serbji z pod jarzma tureckiego. Walczył on bowiem od r. 1804. przez trzynaście lat przeciw Turcji i dopiero w r. 1817 — wrzekomo za namową swego chytrego rywala Miłosza Obrenowicza — został zdradzieckim sposobem zamordowany.

Ztąd pochodziła nienawiść i nieprzyjaźń syna jego Aleksandra do Miłosza, który wkrótce potem wyniesiony został do godności księcia Serbji... nienawiść, która jako chęć krwawej zemsty skierowaną była przeciw całej rodzinie Obrenowiczów. Wprawdzie musiał on przez długi czas ukrywać swoję nienawiść i przyjął nawet posadę adjutanta przy starym Miłoszu, który go chciał przejednać; atoli po upadku nieudolnego i słabego księcia Michała w roku 1842. został wybrany — pomimo opozycji ze strony Rosji — protegowany przez Austrję syn oswobodziciela narodu Aleksander Karageorgiewicz księciem Serbji i zatwierdzony w tej godności przez Wysoką Portę.

Podczas rewolucji węgierskiej w roku 1848. wystawił książę Aleksander dziesięciotysięczny oddział wojska do dyspozycji Austrji przeciw Madziarom. Zaprowadził liczne reformy w Serbji, a podczas pierwszej wojny wschodniej udało mu się zachować neutralność.

Atoli z powodu swej skłonności ku Austrji miał coraz bardziej wzrastającą, panslawistycznie i po rosyjsku myślącą partję narodową przeciw sobie, a gdy w r. 1857 po wykryciu spisku Obrenowicza wielu senatorów ukarał śmiercią i ciężkiemi robotami przymusowemi, wybuchła ta opozycja zupełnie jawnie. Od r. 1848 po raz pierwszy zwołana skupczyna postawiła go z końcem r. 1858 w stan oskarżenia i pozbawiła go tronu, skutkiem czego zmuszony był uciekać do Austrji.

Na jego miejsce wybrano ponownie starego Miłosza księciem Serbji. Detronizowany książę przebywał od tego czasu przeważnie w Węgrzech, a mianowicie w Banacie.

Po zamordowaniu księcia Michała w czerwcu r. 1868. oskarżono księcia Aleksandra ze strony Serbji, że on jest moralnym sprawcą zbrodni i żądano jego wydania.

Rząd węgierski odmówił wprawdzie wydania, jednak wytoczono księciu proces w Peszcie. W pierwszej instancji uwolniono go wprawdzie z powodu braku dowodów, jednak w drugiej instancji uznano go 4. stycznia 1871 winnym i zasądzono na 8 lat więzienia. Także w ostatnich latach miał on brać udział w licznych konspiratorskich przedsiębiorstwach w Serbji.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 3. maja. Wiedeń: Pszenica za 100 kilogr.—·— do —·—złr., żyto —·— do —·— złr., spir. 29·25— , jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr. owies —·— do —·— złr., okowita per 10.000 lit., procent 28·25 do 28·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 9 20—9·22 złr., rzepak (sierpień—wrzesień). 13·50 do 13·60 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec. maj) 178 75 m., żyto —·— m., spirytus 42·60, olej rzepakowy —·— m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 158 kilogr. 48·10 fr., olej rzepakowy —·— fr., spirytus —·— fr., Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·— kukurudza —.—. Kolonia: Pszenica —·—.

Ceny zboża za 100 kilo we Lwowie:
Pszenica gotowa złr. 7·75—8·85,
żyto gotowe 6—6·60,
owies obroczny 6·50—7·25,
jęczmień 6·50—8,
rzepak nowy 19·25—10·75,
groch do gotowania 6—9,
wyka 5—6,
bobik 5·50—8,
hreczka 7·25—8·50,
kukurudza 5·25—7,
koniczyna czerwona 45—55,
koniczyna biała 50—60,
koniczyna szwedzka 50—70.

Wiedeń 3. maja.
(Di) Z powodu małej ochoty do akcji i braku wszelkiej zachęty przeszedł dzisiejszy targ świąteczny spokojnie i cicho. Kursa pozostały na wczorajszym poziomie i okazywały początkowo dość znaczną siłę ze względu na wczorajsze doniesienia końcowe giełd zagranicznych, jednak później nastąpiło małe osłabienie, głównie z powodu ciszy i zastoju w interesach.

Akcje żeglugi parowej i tytoniowe wykazują dzisiaj wysoką zwyżkę; — waluty nie doznały zmiany.

Wiedeń 5. maja. Na wczorajszy targ bydła spędzono ogółem 2774 wołów, a w tej liczbie galicyjskich i bukowińskich 1075, węgierskich 964, niemieckich 1005. Ogólny spęd był o 13 wołów mniejszy niż zeszłego tygodnia. Z Galicji i Bukowiny spędzono ogółem o 41 mniej niż zeszłego tygodnia. Przebieg targu był ożywiony. Ceny polepszyły się. Wszystko sprzedano.

Płacono za woły opasowe galicyjskie i bukowińskie po 51 50 do 57 zł., najprzedniejsze po 58 do 59 zł., wyjątkowo po 61 zł.: węgierskie po 51 do 57 i 58 do 60 i 63 zł.; niemieckie po 51 do 58 i 59 do 64 zł.; za chude bez względu na pochodzenie po 46 do 49 zł. za 100 kilogramów martwej wagi.

Ostatnie wiadomości.

Z Jarosławia otrzymaliśmy wczoraj już po zamknięciu numeru następujący telegram od Przew. ks. Pastora.

„Dziś zawiązał się tu przedwyborczy włościański komitet na powiat Jarosławski. Na zgromadzeniu tem był delegat cieszanowski ks. Władysław Sapieha. Michał Chodan, wójt z Woli, postawił kandydaturę ks. Jerzego Czartoryskiego. Kandydaturę tę przyjęto przez aklamację, a na lwowski zjazd wybrano delegatem Władysława hr. Koziebrodzkiego“.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 5. kwietnia. Minister oświaty rozstrzygnął w sprawie przełożenia wielkich wakacyj w szkołach średnich, że w tym roku nie nastąpi już żadna zmiana. Upoważnił jednak dyrektorów do uwolnienia uczniów od niektórych godzin nauki szkolnej w dniach bardzo gorących, szczególnie w lipcu.

Rzym 5. kwietnie. Po sześciodniowej debacie odrzucił senat wniosek Rossi'ego zmierzający do podwyższenia cła od zboża i ryżu. Tylko czterech senatorów głosowało za wnioskiem. Senat przyjął porządek dzienny proponowany przez Poggi'ego, poczem przyjął do wiadomości oświadczenie rzadu o wolnym handlu temi artykułami.

W Izbie oświadczył Depretis, że nie ma najmniejszego podejrzenia, ażeby w Neapolu zdarzył się wypadek cholery.

Londyn 5 maja. Dzienniki tutejsze widzą w nowej umowie z Rosją upokorzenie Anglji. Dzienniki liberalne nazywają tę umowę poprzednikiem pokojowego rozwiązania. *Times* sądzi, że ceny, za jaka odwrócono wojnę, nie można jeszcze obliczyć, albowiem wszystko zależy od szczerości Rosji i od tego, czy rząd rosyjski jest w stanie poskromić niecierpliwego i wybujałego ducha partji wojskowej.

Nisz 5 maja. Skupczyna została dzisiaj zamknięta.

Londyn 5. maja. W Izbie wyższej oświadczył Granville: Podobnie jak rząd rosyjski przepełniony jest życzeniem znalezienia sposobu w jakiby można usunąć powstałe skutkiem bitwy pod Ak-Tepe różnice i nieporozumienia, tak i rząd angielski zgadza się z rosyjskim, że nie byłoby rzeczą pożądaną stawiać dzielnych i walecznych oficerów obudwu mocarstw przed sąd. Z tego powodu obie strony są gotowe poddać pod sąd zaprzyjaźnionego Suwerena wszystkie nieporozumienia, któreby się okazały przy tłumaczeniu ugody z 17. marca, w ten bowiem tylko sposób da się sprawa załatwić z honorem dla obu państw.

Mamy nadzieję, że co do szczegółów wykonania nie okażą się żadne trudności, albowiem oba rządy są gotowe rozpocząć na nowo w Londynie natychmiast rokowania o główny punkt, tj. wytyczenie granicy, szczegóły zaś będą dopiero na miejscu pod warunkami ułożonemi przez komisję zbadane i wykonane.

Rokowania, których rezultatu w tej chwili niepodobna przewidzieć, będą bardzo ułatwione rządowi angielskiemu przez to, że otrzymał wiadomość o zapatrywaniach emira w tej mierze i bardzo dokładną informację topograficzną. Dalej ułożono się, że dystykt Pendżeh będzie na czas rokowań ogłoszony neutralnym a rząd rosyjski wyraził gotowość zastanowić się nad sprawą cofnięcia swoich forpocztów za nadejściem komisji.

W Izbie niższej złożył Gladstone analogiczne oświadczenie.

Petersburg 5 maja. Pułkownik Zakrjewski ze sztabu Komarowa przybędzie dzisiaj ze sprawozdaniem o wypadkach nad rzeką Kuszk.

Londyn 5 maja. W skutek rozkazu admiralicji wstrzymano budowę nowych okrętów wojennych według małego modelu.

Londyn 5 maja. Izba niższa obradowała nad sprawozdaniem o 11-milionowym kredycie. Wniosek Labouchéra żądający redukcji kredytu o 4 miliony odrzucono 79 głosami przeciw 29. Wniosek Chaplinsa domagający się odroczenia debaty odrzucono 181 głosami przeciw 114; wniosek Wormsa o odroczeniu Izby odrzucono 169 głosami przeciw 111 a wniosek Sydney Herberta o odroczeniu tej sprawy odrzucono 164 głosami przeciw 106.

Następnie przyjęto kredyt 11-milionowy 120 głosami przeciw 20. Tylko Parneliści głosowali przeciw wnioskowi. Rząd przyobiecał opozycji, że we czwartek uczyni tę sprawę przedmiotem rozpraw. W ciągu debaty oświadczył Gladstone, że bez szczegółów korespondencji nie ma najmniejszego dowodu, iż rząd od czasu ostatniego jednomyślnego wotum zmienił swą politykę. Rząd stara się zachować tę samą politykę i ma nadzieję, że osiągnie definitywne uregulowanie granicy, której złamanie byłoby przed światem równoznaczne ze złamaniem układu. Nikt nie będzie żądał od rządu, aby on gwałtem reklamował dla Afganistanu granicy dalej posuniętej, której sam emir sobie nie życzy. Gladstone przestrzega przed ociąganiem się z potwierdzeniem wotu, które mogłoby się stać bardzo szkodliwem.

Berlin 5. maja. Parlament obradował dzisiaj nad wnioskiem Wedla o podatku giełdowym i odroczył w końcu dalsze obrady do jutra.

Bismark oświadczył, że do projektu tego nie można jeszcze wnosić żadnych poprawek, albowiem niektóre punkta, jak opodatkowanie arbitraży i skutki tych podatków dla gospodarstwa wiejskiego są mu jeszcze wątpliwe i że się spodziewa w ciągu debaty nabrać bliższej wiadomości o tych sprawach. Rząd nie zamierza w żaden sposób rozszerzyć podatków na producentów, dla czegoż uwolnienie producentów od podatków nie ma być jasno i wyraźnie wypowiedziane?

Żąda on informacji także w tej sprawie, czy arbitraż jest możliwy, jeżeli się ruch wekslowy opodatkuje w wysokości 1/40.

Telegramy „Przeglądu“

Berlin 5 maja. Polska frakcja parlamentu wniosła interpelację w sprawie gromadnego wydalania Polaków z zachodnich Prus i Poznańskiego.

(Jako wyjaśnienie tego telegramu, posłuchajmy co pisze *Gazeta Toruńska*.

„Z powiatów toruńskiego, brodnickiego i lubawskiego dochodzą nas wiadomości o tłumnem wydalaniu ludzi z Królestwa Polskiego pochodzących, o rozpaczy wydalanych i o niemniej rozpaczliwem położeniu rolników, którzy często pozostają zupełnie bez ludzi. Są bowiem folwarki i wsie, z których dosłownie wszystkich wydalają, lub grożą wydalić robotników.

Ludzie ci często od 30 lat i dłużej tu mieszkają, pożenili się, mają dzieci w wojsku lub landwerze pruskiej. okupił się z nich niejeden i był użytecznym człowiekiem w kraju. Dzisiaj ma rozkaz opuścić wszystko i wychodzić za granicę pod zagrożeniem przymusowego transportu.

Niejeden nie wie nawet, gdzie się w Królestwie rodził, dzieckiem tu dotąd przybywszy, nie ma tam nikogo znajomego. stosunki tamtejsze obce mu zupełnie, siły stargane, — rzucony więc chyba będzie nędzy i rozpaczy na pastwę.

Zdarza się, że ludzie przestraszeni uciekają przed ujęciem ich, którego się lękają, i pozostawiają żonę i dzieci w rozpaczy, opuszczeniu i biedzie jako ciężar dla gminy.

Władze rosyjskie nie chcą ludziom tym dozwolić wstępu do kraju, a więc dzieje się przepędzanie za granicę z jednej. odpędzanie z drugiej strony. jak bydło tłumnie i zgiełkliwie w Golubiu. Żon i dzieci nie chcą władze rosyjskie przyjmować wcale.

Tymczasem rolnicy w rozpaczliwem położeniu, ludność w poruszeniu, roboty w zawieszeniu wnet będą zupełnie, gdy zaś żniwa nadejdą, trudno sobie wyobrazić, co się będzie działo i na czem się skończy.

Władze miejscowe robią, co muszą, ale wiedzą. że to kraj rujnuje i wprowadza między lud niepokój, który doprawdy do poprawy stosunków ekonomicznych i zgody między narodowościami nie prowadzi. Miłości dla rządu to nie obudzi).

Berlin 1 maja. Panowie Slaski z Torunia, członek pruskiej Izby Panów, oraz Ignacy Łyskowski, poseł do parlamentu i pruskiej Izby poselskiej, udali się na audjencją do ministra spraw wewnętrznych p. Puttkamera, w sprawie wydalania wychodźców z Królestwa Polskiego. — Pan minister wysłuchawszy przedstawienia rzeczy i smutnych skutków, które w powiatach nadgranicznych wydalenie za sobą pociąga, oświadczył, że rozporządzenie wykonanem być musi. Wszelako nie ma pan minister nic przeciw temu, aby dotkniętym rzeczonem rozporządzeniem, którzy związani są bądź dzierżoną posiadłością, bądz kontraktowemi zobowiązaniami, pozostawiono czas do zadośćuczynienia swoim zobowiązaniom i uregulowania stosunków swoich. Tym celem winni dotknięci rozporzędzeniem udać się z wnioskami swemi do landratów).

Wiedeń 5. maja. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz raczył mianować kapłana świeckiego, dr. Jana Bartoszewskiego, zwyczajnym profesorem teologji pastoralnej na uniwersytecie lwowskim z językiem wykładowym ruskim, a nadzwyczajnego profesora, dr. Henryka Singera, zwyczajnym profesorem prawa kościelnego na uniwersytecie czerniowieckim.

Wiedeń 5. maja. Na dzisiejszem posiedzeniu klubu postępowego Rady gminnej postawi przewodniczący radzca gminny Baecher wniosek. ażeby klub uchwalił zwiedzić krajową wystawę w Budapeszcie *in corpore*. Na tę wycieczkę ma być zaproszone prezydjum Rady gminnej, jakoteż wszyscy radzcy miejscy, jakkolwiek nie są członkami klubu.

Wiedeń 5. maja. Ruch wyborczy zwraca się wszędzie przeciw Polakom. Tak liberały, jak i chłopi wyzyskują wszelkiemi sposobami sprawę Kamińskiego i wszystkie mowy wyborcze zwracają się przeciw nam. Wczoraj uczynił to na zgromadzeniu wyborców w VII okręgu Wiednia (Neubau) b. poseł wiernokonstytucyjny fabrykant Wiesenburg.

Nawet śmieszne jego tyrady za zniesieniem szlachectwa nie znalazły między wyborcami tyle poklasku, co wymienienie nazwisk Kozłowskiego i Kamińskiego, bohaterów „biernej Polski“, która się żywi kosztem innych prowincyj. Mówca omawiał bardzo szczegółowo proces Kamińskiego i oczywiście powtarzał wszystkie plotki i fałsze, jakie z tego powodu popisały swojego czasu lwowskie dzienniki. Dla niego i dla jego słuchaczy fałsze te miały wartość szczerozłotej prawdy, a w każdym razie służyły w jego ręku za wyborny instrument do rozbudzenia nienawiści do Polaków w audytorjum i do wytworzenia w niem wiary, że tylko w takim razie nie staną się niemieckie prowincje pastwą eksploatacji polskiej, jeżeli centralistom powierzą swe mandaty.

Wiesenburg byłby zresztą za odłączeniem Galicji od Przedlitawji. Inaczej sądzą jednak jego wyborcy. Pewien wyborca, który zresztą staje bezwarunkowo w obronie Wiesenburga, oświadczył wśród oklasków całego zgromadzenia, że Polacy są niezdolni do utworzenia własnego państwa. Interesującem jest, że ten pan (Rosenstingel) przyznaje Czechom więcej racji do samodzielności, atoli i im doradza oparcie się na niemieckiej Austrji. „Gdyby Polacy spróbowali założyć jakie państwo — rzekł on — toby zginęli niezawodnie, bo nawet Czesi, znacznie od nich wytrawniejsi i dojrzalsi politycznie, muszą się opierać o wielki system państwowy.“

Wiedeń 5 maja. Na wspomnianem wyżej zgromadzeniu wyborców na Neubau wystąpił jako kontr-kandydat Wiesenburga demokrata dr. Gessmann, atoli liberali formalnie go zakrzyczeli.

Wiedeń 5 maja. Memorjał w sprawie Bazyliańskiej wręczony cesarzowi przez Rusinów, został odesłany do Ministerstwa oświaty z poleceniem zdania jak najrychlej szczegółowej sprawy o podniesionych w nim zażaleniach.

Wiedeń 5 maja. *Vaterland* odrzuca stanowczo w artykule wstępnym zatytułowanym „niemożebny sojus“, oświadczenie niemiecko-liberalnych, iż są gotowi zawrzeć przymierze z niemiecko-konserwatywnymi.

Wiedeń 5. maja. *Neue Freie Presse* podaje następującą wiadomość z Konstantynopola (z zastrzeżeniem): „Tutejsza ambasada austro-węgierska oznajmiła Porcie, iż gabinet wiedeński ma zamiar żądać wykonania tej klauzuli układu odnoszącego się do okupacji Bośni i Hercogowiny, wedle której Austro-Węgry zastrzegają sobie prawo posunąć swoje wojska aż do Mitrowicy, ażeby zabezpieczyć pokój w prowincjach zajętych. Wojna angielsko-rosyjska mogłaby oddziałać także na półwysep bałkański i ze względu na taką ewentualność żądają Austro-Węgry obsadzenia Mitrowicy. Rada ministrów zajmowała się tą sprawą, zostawiła ją jednak niezałatwioną, albowiem jeszcze nie nadeszła chwila, aby ją wziąć na porządek dzienny, a położenie w Bułgarji i Macedonji nie usprawiedliwia obaw, na których opiera gabinet wiedeński swoje żądanie.“

Berlin 5. maja. *(Z)* Dowiadujemy się ze sfer dyplomatycznych, że pokojowe załatwienie sporu angielsko-rosyjskiego nie ulega już żadnej wątpliwości. Zwrot stanowczy nastąpił wskutek *ultimatum*, które nie Anglja, ale Rosja postawiła. Mianowicie oświadczyli ambasadorowie rosyjscy zarówno w Petersburgu, jak i tutaj: „Przewlekanie sprawy naraża wszystkie państwa na wielkie szkody; Rosja odpowiedzialności za to na siebie wcale brać nie chce. Jakkolwiek się załatwi szczegół o walkę stoczoną z Afganami należy tymczasem zakończyć bezzwłocznie kwestje granic. Rząd rosyjski domaga się zatem stanowczo jak najrychlejszej odpowiedzi, czy Anglja zgadza się na granice przedstawione przez komisarza Lessara. Jeżeli się nie zgadza, to w takim razie, ze względu na anarchiczne stosunki na całem pograniczu, musi posunąć się naprzód i zająć Herat. Jeżeli się Anglja na granice proponowane zgodzi, Rosja nie posunie się naprzód, lecz Anglja musi przyjąć współodpowiedzialność za spokój i bezpieczeństwo nowych granic rosyjskich ze strony plemion afgańskich“. Oświadczenie to rozstrzygło i przyspieszyło nowe propozycje angielskie co do faktu walki nad rzeką Kuszk, oraz powrót do ostatecznych rokowań względem granic, które Anglja w zasadzie przyjmuje. Dodają, że ów warunek współodpowiedzialności angielskiej może w ciągu rokowań wywołać nowe kombinacje, mianowicie, że ostatecznie Anglja zgodzi się na oddanie Heratu Rosji, a sama zajmie Quettah i postawi załogę w Kandahar, oraz nad granicą. Kombinacja ta jest możliwą, ale dotąd przedmiotem urzędowej wymiany zdań jeszcze nie była.

Londyn 5. maja. Do tej chwili nieznane są żadne szczegóły odpowiedzi rosyjskiej na propozycje angielskie. Powszechnie mówią, że kwestja granicy jest zupełnie uregulowana, a mianowicie w myśl planu Lessara z wyjątkiem Culfikaru, który pozostaje przy Afganistanie. Co do umowy z 17. marca, jakoteż zajść w Pendżehu, są oba rządy na najlepszej drodze do zgody, albowiem oddają tę sprawę pod decyzję sądu polubownego. Wszystkie dotychczasowe pogłoski co do osoby sędziego polubownego są zupełnie dowolne i nie mają żadnej dyplomatycznej podstawy.

Berlin 5 maja. Pomimo sprzeczności w doniesieniach *Timesa* i *Daily News*, utrzymuje się i tutaj zdanie, że zachowanie pokoju zapewnione.

Do *Voss. Ztg.* donoszą z Londynu, że lord Granville wypowiedział w sobotę przy sposobności bankietu urządzonego przez akademię w obecności wszystkich reprezentantów mocarstw zagranicznych nadzieję, że energia Anglji i innych państw znajdzie środki do trwałego zachowania pokoju.

Petersburg 5. maja. (>) Urzędownie stwierdzono, że kilka pancerników angielskich znajduje się w Botnickiej zatoce Bałtyckiego morza. Trzymają się one dość blisko szwedzkich brzegów, ale odbywają rekonesanse wybrzeży finlandzkich. Tutejsze sfery dyplomatyczne mają wielką nadzieję, że ostatnie energiczne propozycje uczynione Anglji co do granicznej linji, zamkną teraźniejszy perjod sporu. Rosja nie robi żadnego zgoła ustępstwa. Zwołanie sądu polubownego nie stanęło jeszcze na porządku narad gabinetowych. Żądana przez Rosją linja graniczna musi być pierwej przyjęta, a potem dopiero może być mowa o sądzie polubownym.

Przyjechali do Lwowa
dnia 5. maja 1885.

Hotel Francuski: Pp. B. Wolański z Żulina, J. Jordan z Kuńkowic, T. Szafrański z Wiednia, L. Wolf z Wiednia.

Hotel Europejski: Pp. W. Troskolaski z Płonny, J. Szumpeter z Kołomyi, J. Kraus z Wiednia, F. Krahl z Pragi, J. Gall z Wiednia.

Hotel Angielski: Pp. H. Rylski z Dłużniowa, B. Wierzchleyski z Kabarowic, J. Ferrari z Manasterzysk, W. Łucki z Janowa, Doktor A. Iskrzycki z Sanoka.

Hotel George'a: Pp. K. hr. Dzieduszycki z Martynowa. F. Jaruntowski z Twierdzy, J. Agopsowicz z Bazaru, A. Agopsowicz z Trofanówki, W. Niezabitowski z Łanek, K. Teodorowicz z Michalcza, Dr. F. Paszkowski z Krakowa, G. Schönfeld z Jass.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa	*10.46	4.04	6.35	5.03	—.—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—.—	12.21	—.—
„ (z Podzamcza)	10.57	—.—	*6.06	12.57	—.—
Do Czerniowiec	—.—	11.10	*6.30	12.15	—.—
Do Stryja	6.45	—.—	6.40	11.25	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.36	11.33	—.—	—.—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—.—	4.10	—.—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—.—	3.42	—.—
Z Czerniowiec	*10.06	3.35	—.—	3.52	—.—
Ze Stryja	1.39	—.—	8.39	1.17	—.—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—.—	—.—
Do Wiednia	5.40	*6.55	9.30	3.00	—.—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—.—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—.—	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia	8.30	9.24	7.22	*9.45	3.15
Z Warszawy	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—.—	—.—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wiedeński kurs urzędowy
dnia 4. maja 1885 r.

Renta pap. aust.	81·—	Akcje banku kr.	282·90
„ srebrna „	81·40	Weks. na Lond.	125·20
„ złota „	106·10	Dukaty	5·87
Losy z r. 1860	96 95	Napoleondory	9·89
Ak. b. aus.-węg.	850·—	Marki niemiec.	61·20

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5. maja 1885
godzina 10 minut 32 przed południem.

Akcje kredyt.	287·60	Anglo-austr.	98·75
Kolej Kar. Lud.	255·30	Kolej połudn.	132·—
Unionsbank	76·50	Napoleondor	9·85
Rosyjs. bankn.	1·23	Usposobienie: silne,	

godzina 1 minut 42 po południu.

Alpiny	40.75	Węg. akcje kr.	288·—
Anglo-austr.	100.75	Unionsbank	77.—
Kolej Kar. Lud.	255.50	Nordbahn	241·50
Kolej połud.	132.25	Kolej Alföld.	180·50
Kolej państw.	325·—	Kolej lw.-czern.	225.—
Węg. Nordostb.	170.25	Wied. Comunal	122.25
Węg. obl. p. zł.	106·50	Elbetal	170.—
Węg. cis. losy r.	118·50	Bank krajowy	98.40
Renta węg. 4%	95.85	Bankverein	102.25
Ros. rubel pap.	1.23½	Losy węgierskie	115.—
Galic. indemn.	102·75	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: pomyślne.

Wiedeń 4. maja godzina 5. minut 40.

Akcje kred.	285·80.	Papierowa renta	81·40
Akcje Kar.Ludw.	253·75.	Listy hypoteczne.	101·40

Berlin, dnia 4. maja 1885
godzina 5 minut 40 po południu.

Rosyjsk. bankn.	201·80	Akcje kredyt.	468·—
Lombardy	229·50	Galicyjskie	104·50
Pożyczka wsch.	58·50	Austr. bank.	163·35

Paryż 4. maja. Renta 3% 79·30

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pillera i Spółki.